

nasza

Solidarność

• redaguje

Jastrzębie

Miedzynakładowa Komisja Robotnicza
Komitet Założycielski Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego

Nr 12 28.11.1980 r.

ZWIĄZKI ZAWODOWE W ŚWIELE KATOLICKIEJ NAUKI
SPOŁECZNEJ

SYMPOZJUM W JASTRZĘBIU ZDROJU

W kaplicy przy kościele św. Katarzyny w Jastrzębiu odbyło się 22 listopada 1980 r. sympozjum na temat "Związki zawodowe w świetle katolickiej nauki społecznej". Patronat nad sympozjum objął Ordynariusz Diecezji Katowickiej J.E. ksiądz biskup dr Herbert Bednorz. Było to przeniesienie do Jastrzębia ogólnopolskiego sympozjum odbytego 25.X.1980 r. pod patronatem J.E. Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Polski w kościele św. Anny w Warszawie.

Organizatorem sympozjum było Śląskie Centrum Informacji Związkowej przy Ośrodku Dokumentacji i Studiów Społecznych. Sympozjum przygotowano na zaproszenie MKR w Jastrzębiu-Zdroju. Spotkanie poprzedziła msza święta odprawiona przez delegowanego przez Biskupa Ordynariusza - księdza proboszcza Emila Dyrda. Homilię wygłosił ksiądz proboszcz Franciszek Pisula z Połomii. Powiedział on, posługując się przykładami z Pisma Świętego, że uzasadnione są historyczne protesty solidarności narodowej przeciw polityce gospodarczej i kulturalnej rządzących jeżeli jest ona eksploatacyjna. Te dzieje protesty solidarności narodowej mogą być siłą twórczą, można przez solidarny protest tworzyć pozytywne dzieło, o ile dokonywany jest on pod znakiem Krzyża. Protest jest wtedy siłą mobilizującą. Dziejowe znaczenie może mieć tylko taki protest, który jest twórczy, a twórczy jest wtedy gdy odbywa się w cieniu Krzyża. Msza święta odprawiona została w intencji związków zawodowych "Solidarność" i w intencji pomyślności Ojczyzny. Na zakończenie zgromadzenia odśpiewali "Boże coś Polskę". Po mszy świętej zgromadzenie przeszło do kaplicy przy kościele. W sympozjum uczestniczyło około 300 osób z całego kraju. Najliczniej reprezentowane były MKR i ZKR-y zrzeszone w "Solidarności" Jastrzębie-Zdrój.

Uczestniczyło wiele członków organizującej się "Solidarności" we wszech Ziemię Pełczyńską i Rybnickiej. Na sympozjum przybyli także przedstawiciele MKZ-ów i ZKZ-ów z różnych części Polski. Między innymi reprezentowane były na sympozjum takie ośrodki jak Racibórz, Legnica, Kędzierzyn, Sosnowiec, Jawor k/ Legnicy, Lublin, Jarcin, Stalagard Szczeciński, Zielona Góra, Kuźnia Raciborska, Wrocław, Słupsk, Kraków.

Obrady stworzył red. Jerzy Skware z Ośrodka Dokumentacji i Studiów Społecznych, stwierdzając, że zbieramy się w sercu wielkiego centrum ruchu "Solidarności". Do niedawna niewiele mówiąca nazwa Jastrzębie, dziś dla każdego Polaka znaczy "Solidarność", jest symbolem odnowy w Polsce. Kiedy klasa robotnicza przemówiła strajkami w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu, okazało się, jak wielkim zaufaniem obdarzają robotnicy Kościół. Strajkom towarzyszyły wszędzie msze święte na terenie zakładów pracy, obrazy Matki Boskiej i portrety Papieża. Na cechowniach kopalń na powrót pojawiły się figury św. Barbary, krzyże zawisły w lokalach "Solidarności", i na zebraniach ogólnych.

Kościół odpowiada i odpowiada na oczekiwania i nadzieje klasy robotniczej. Uczestniczą w tym także katolicy świeccy, a obecne sympozjum jest tego dowodem. Kościół od dawna sformułował zasady i treści katolickiej nauki społecznej, która ma kształtować sumienia i postawy katolików zaangażowanych w życie społeczne. Kościół w Polsce wielokrotnie przypominał - czy to się podobało komuś, czy nie podobało - o tych prawach, które się należą robotnikom, górnikom, hutnikom Śląska przede wszystkim głosem naszego biskupa Herberta Bednorza, który - wspomagany przez cały Episkopat Polski - walczył i walczy nadal, walcząc o zniesienie czterobrygadowego systemu pracy, który wyniszczał załogi górnicze. Działalność biskupów winni wspierać katolicy świeccy, do których przede wszystkim należą i powinno popularyzowanie katolickiej nauki społecznej i podtrzymywanie więzi, podtrzymywanie pomocy udzielanej organizującym się związkom zawodowym. Spotkanie obecne jest potwierdzeniem i skonkretyzowaniem w postaci praktycznej tej pomocy, jest praktycznym przedłużeniem tej głębokiej więzi, która przez tysiąc lat łączyła i które nadal łączy Kościół z całym narodem, które łączy Go z polską klasą robotniczą, co w tak widoczny, dobitny sposób zawsze uwidoczniało się i uwidoczni tu na Śląsku.

Po otwarciu obrad, pierwszy referat, zatytułowany "Nauczanie społeczne Kościoła o związkach zawodowych rys historyczny i doktrynalny" wygłosił profesor dr Czesław Strzeszewski, który od przeszło 50 lat zajmuje się badaniem naukowym i popularyzowaniem katolickiej nauki społecznej.

Prof. Strzeszewski już przed wojną był członkiem Rady Społecznej przy Prymasie Polski. Obecnie jest członkiem licznych товариств naukowych polskich i zagranicznych, jest członkiem Rady Naukowej Episkopatu Polski, i członkiem kilku Komisji Episkopatu Polski. Jest też przewodniczącym Rady Naukowej i Rady Społecznej przy Ośrodku Dokumentacji i Studiów Społecznych. Jest wieloletnim profesorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, był też dziekanem i prorektorem KUL.

Po przerwie, podczas której uczestnicy mogli zwiedzić - przygotowane staraniem ODISS - wystawę fotograficzną obrazującą powstanie ruchu "Solidarność" w Jastrzębiu Zdroju, drugi referat wygłosił dr Zygmunt Drozdek, wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w zakresie nauk społecznych, który obecnie kieruje także ogólnopolskim Centrum Informacji Związkowej przy ODISS.

Po referatach odbyła się długa, kilkugodzinna dyskusja, podczas której przedstawiciele "Solidarności" poruszyli wiele problemów, tak dotyczących bieżących wydarzeń, jak i spraw ogólnych dotyczących kierunku rozwoju ruchu związkowego.

Podkreślono dużą przydatność sympozjum dla nich samych i "Solidarności" potrzebę kontynuowania podobnych spotkań także w przyszłości.

Przedstawiciele z Bytomia prosili o zorganizowanie podobnego sympozjum w Piskarach Śląskich, a przedstawiciele MKŻ Lublin - w Lublinie.

Przewodniczący spotkania poinformował także, że wkrótce, 6 grudnia 1980 r. odbędzie się w kościele św. Anny w Warszawie sympozjum poświęcone problematyce wiejskiej, roli i randze zawodu rolnika w świetle katolickiej nauki społecznej oraz aktualnym problemom rolnictwa. Referentami na tym sympozjum będą dwaj wybitni znawcy problematyki rolniczej w Polsce: prof. dr Jerzy Ozdowski z ODiSS /wybrany poprzedniego dnia wicepremier Rządu PRL/, oraz prof. Ryszard Manteuffel.

Zebrałi prosili, aby sympozjum rolnicze także powtórzyć dla członków "Solidarności" na terenie Śląska.

Informujemy jednocześnie, że wystawa otwarta podczas sympozjum przeniesiona jest już do nowego Kościoła św. Jana Nepomucena w Jastrzębiu na Osiedlu Arki Bożka, gdzie można ją oglądać przez najbliższe 3 tygodnie.

Poniżej zamieszczamy referat prof. Strzeszewskiego i dr. Drozdka, spełniając tym samym postulat zebranych na sympozjum.

MKR Jastrzębie Zdrój składa podziękowanie Księdzu Biskupowi H. Bednarczowi za objęcie swoim patronatem tak ważnego dla "Solidarności" sympozjum. Dziękuje też Księżdom proboszczom E. Dyrdzie i F. Pisuli za odprawienie mszy świętej i komunię oraz udostępnienie obiektów kościelnych.

REFERAT PROF. CZESŁAWA STRZESZEWSKIEGO

"NAUCZANIE SPOŁEC. NE KOŚCIOŁA

O ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH - RYS HISTORYCZNY I DOKTRYNALNY

Mechanizacja przemysłu jako rozpoczęła się od początku XIX wieku a przybrała wielkie natężenie w połowie tego wieku wywołała szereg przemian społecznych i gospodarczych, które określone zostały nazwą rewolucji przemysłowej. Pociągnęła ona za sobą przede wszystkim podział społeczeństwa ówczesnych krajów europejskich na klasę pracowników najemnych i klasę kapitalistów, dokonując równocześnie zubożenia, pauperyzacji warstwy proletariatu. Rozwój przemysłu fabrycznego, jako koncentracja, powstanie wielkich skupisk robotniczych, wzrastają - świadomość społeczna proletariatu, poczucie własnej siły przy równoczesnym braku praw obywatelskich - wszystkie te zjawiska przyczyniły się do takiego napięcia sprzeczności klasowych, że zaczęły zagrażać porządkowi społecznemu. Tendencyjny jest pogląd jakoby Kościół zbyt późno wziął w obronę klasę pracującą. Chrystus Pan sam był robotnikiem i znał znój pracy, jak czytamy w Ewangelii św. Paweł apostoł oświadcza: "Jeżeli kto nie chce pracować niech też i nie je".

Kościół od zarania swego istnienia ustanowił urząd diakonów dla opieki nad ubogimi. W Polsce duchowieństwo już od XVI wieku broni chłopów przed uciskiem. Wielu biskupów, jak np. bp Rendu z Annecy we Francji upomina /w 1845 r./ ówczesne rządy, aby zajęły się rozpaliwym położeniem robotników.

Na ziemiach polskich na Śląsku pierwsze związki zawodowe o inspirowaniu chrześcijańskim powstały już w 1869 r. wyprzedzając pod tym względem organizację związków o inspirowaniu socjalistycznej.

Podwaliny pod naukę społeczną Kościoła położył biskup Moguncji w Niemczech ks. Wilhelm von Ketteler /1811-1877/.

Podstawowym jej elementem jest wyzwolenie klasy pracującej z poniżenia i ucisku. Domaga się w tym celu ochrony i pomocy państwa, ale przede wszystkim organizacji samych robotników, gdyż w życiu społecznym należy liczyć w pierwszym rzędzie na własne siły.

Robotnicy powinni się organizować w związki zawodowe i rozwijać ich działalność. Na to, aby chroniły one skutecznie interesy pracowników i pozostawały w zgodzie z zasadami społeczno-moralnymi chrześcijańskimi powinny one posiadać pięć następujących cech:

1. Powinny być wyrazem woli społeczeństwa, tworzyć się samorzutnie, przez co będą przystosowane do warunków społeczno-gospodarczych danego czasu i danego kraju. Nie powinny więc być narzucane przez państwo.
2. Ich cele powinny mieć charakter ekonomiczno-społeczny, a nie partyjno-polityczny, ponieważ walki polityczne odciągają od ważniejszych dla nich zadań społecznych, gospodarczych i kulturalnych.
3. Powinny być oparte na solidarnej odpowiedzialności wszystkich członków w myśl hasła: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.
4. Powinny obejmować wszystkich ludzi pracujących w danym zawodzie, gdyż tylko wówczas będą posiadać dostateczną siłę na to, aby skutecznie bronić interesów swych członków.
5. Powinny być niezależne, korzystać z autonomii w stosunku do władzy państwowej.

Autonomię związków zawodowych wskazaną przez bp Kettelera wyjaśnił w prawie sto lat później Międzynarodowy Związek Badań Społecznych, którego misją zaszczyt być członkiem, a którego przewodniczącym był ks. kard. Van Roey, prymas Belgii.

W Kodeksie Społecznym, będącym zarysem katolickiej doktryny społecznej wyjaśnił on, że dla niezależności związków zawodowych konieczne jest, aby posiadały one własne fundusze, a nie dotacje państwowe, a dla autonomii, samorządności, aby mogły powoływać swe władze w demokratycznych, swobodnych wyborach.

Związki zawodowe, jak naucza bp Ketteler, powinny domagać się następujących zmian ustawodawstwa pracy:

1. Ustalenia wysokości płac na poziomie odpowiadającym istotnej wartości pracy.
2. Ustalenia długości dnia pracy, który by nie wyczerpywał sił pracownika, nie niszczył jego zdrowia.
3. Zakazu pracy w niedziele i święta.
4. Zakazu pracy młodocianych robotników poza domem w zakładach przemysłowych.

5. Zakazu pracy dla kobiet zamężnych, w szczególności dla matek w zakładach pracy poza domem.
6. Ochronę życia i zdrowia pracownika w zakładach pracy i zamknięcie tych zakładów przemysłowych, w których nie jest to przestrzegane.
7. Popieranie działalności związków zawodowych pracowniczych.
8. Ustanowienie nadzoru przez państwo nad wykonaniem przepisów o ochronie pracowników w zakładach pracy.

Przełomowym wydarzeniem wskazującym na troskę Kościoła o ludzi pracy było ukazanie się w 1891 r. encykliki papieża Leona XIII zaczynająca się od słów: "Rerum novarum". Encyklika ta zapoczątkowuje nauczanie społeczne Stolicy Apostolskiej, które dotąd trwa nieprzerwanie. Każdy następca Leona XIII wydaje w rocznicę "Rerum novarum" dokument społeczny w postaci nowej encykliki lub listu pasterskiego. Wobec przypadającej w maju przyszłego roku 90-tej rocznicy ukazania się wiekopomnej encykliki Leonowej oczekuje się wydania przez Ojca Świętego Jana Pawła II nowej encykliki społecznej.

Leon XIII widzi cztery przyczyny rozpaliwej sytuacji ludzi pracy. Pierwszą jest brak organizacji robotniczych, drugą brak opieki ze strony państwa, brak ustawodawstwa pracy, trzecią lichwa pieniężna i towarowa, wyzysk robotnika przez wysokie ceny towarów i oprocentowanie pożyczek na pokrycie podstawowych potrzeb pracownika. Wreszcie czwartą przyczyną jest monopol zatrudnienia, który wówczas skupiony był w rękach niewielkiej liczby kapitalistów prywatnych.

Nauka społeczna Leona XIII ma charakter personalistyczny. W tym punkcie wyjdzie nam jego zdanie o godności osoby ludzkiej /dignitas personae/. Oszanowanie godności człowieka decyduje o stanowisku Kościoła zarówno odnośnie do sytuacji pracownika w stosunku do pracodawcy, jak i obywatela w stosunku do państwa.

Mamy więc w "Rerum novarum" sformułowaną wyraźnie koncepcję praw człowieka, których podstawą jest jego godność osobowa. "Rerum novarum" głosi, że zadaniem państwa jest dobro wspólne, troska o nie jest nie tylko prawem najwyższym dla tych co je dzierżą, ale również źródłem i celem. Władza istnieje więc po to, aby realizować dobro wspólne. To jest legitymacja i racja jej istnienia. Władza nie tylko istnieje dla wszystkich obywateli, ale na to, aby realizować dobro wspólne musi działać na jednolitej podstawie w stosunku do każdego obywatela, a więc musi być oparta na prawie. Norma prawna winna być taka sama dla wszystkich obywateli, powinna być sprawiedliwa. Sprawiedliwość prawa decyduje o legalności władzy.

Jak z tego wynika, nie może być w państwie obywateli pierwszej i drugiej kategorii. "Rerum novarum" odnosi tę zasadę do mas ubogich, do proletariatu, który wówczas był w wielu krajach dyskryminowany prawnie. Stanowił on najliczniejszą warstwę ludności, a przy tym on właśnie swą pracą przyczynił się w największej mierze do bogactwa kraju. Stąd encyklika zaleca państwu szczególną opiekę i troskę o tę właśnie kategorię ludności.

Należy stąd wyciągnąć wniosek, że żadna grupa ludności nie może być prawnie czy faktycznie dyskryminowana, a w szczególności, gdy stanowi ona większość ludności kraju. Dalej, że na szczególną opiekę ze strony państwa zasługuje warstwa ludności najbiedniejszej.

Mozna tu dopatrywać się analogii z poglądem jednego ze współtwórców "Rerum novarum" G. Toniolo, który twierdził, iż porządek społeczny oparty na demokracji chrześcijańskiej dąży do dobra wspólnego, pragnąc jednak osiągnąć przeważającą korzyść dla klas niższych. Jak stąd widać, zostały wskazane w "Rerum novarum" trzy podstawowe zasady społeczne: wolność, dobro wspólne i sprawiedliwość społeczna.

Nie ograniczając się do zasad ogólnych Leon XIII podaje szczegółowe wskazówki dotyczące związków zawodowych. Podkreśla on przede wszystkim prawo do ich zakładania, które przysługuje każdemu pracownikowi. Prawo do stowarzyszania się przysługuje wszystkim obywatelom, jest ono oparte na prawie naturalnym, a więc jest nakazem prawa Bożego. To też - według "Rerum novarum" - państwo nie może zabronić istnienia stowarzyszeń robotniczych. Z prawa do wolności stowarzyszeń wynika prawo do swobodnego układania statutów i regulaminów obowiązujących w tym związku.

Podobnie jak w każdej wspólnocie, w każdym fermach życia społecznego obowiązują w związkach zawodowych "porządek i rozstropna karność". Stanowiska kierownicze należy rozdzielać w ten sposób, ażeby zachować zgodę wewnętrzną, a przy tym powinien być ściśle określony zakres funkcji każdego stanowiska kierowniczego. Papież zwraca również uwagę na konieczność sumiennego zarządzania majątkiem związku, przypomina potrzebę istnienia funduszu zapomogowego, z którego związek przychodziłby z pomocą swym członkom w razie trudności życiowych.

Podstawowym dążeniem związków zawodowych jest osiągnięcie słusznego poziomu płac. Słuszną płacę określa przy tym papież, jako płacę zaspakajającą nie tylko bieżące potrzeby pracownika i jego rodziny lecz również zapewniającą mu możliwość oszczędzania, "aby z czasem mógł dojść do skromnego mienia".

Leon XIII nie odrzuca strajku, jako środka obrony robotników przed wyzyskiem pracodawcy, pragnie jednak unikać go przez powołanie instytucji stałego przymusowego arbitrażu. Obowiązkiem natomiast państwa jest przeciwdziałać bezrobociu.

Encyklika "Rerum novarum" została nazwana przez następców Leona XIII "wielką kartą" odnowy życia społecznego i gospodarczego, stanowi ona przełomową datę w historii Kościoła, gdyż Jego nauka dotąd nierozdzielnie związana jest z pracą ludzką, która jest przejawem osobowości i godności człowieka.

Punktem wyjściowym nauki Kościoła o związkach zawodowych jest zasada wolności stowarzyszeń. Konstytucja Duszpasterska "O Kościele w świecie współczesnym" II Soboru Watykańskiego mówi o tym wyraźnie: "Do podstawowych praw osoby ludzkiej należy zaliczyć prawo pracowników do swobodnego zakładania związków zawodowych, któreby ich naprawdę reprezentowały i mogły się przyczynić do kształtowania życia gospodarczego według prawidłowego porządku, a ponadto prawo każdego pracownika do swobodnego udziału w działalności tych związków bez obawy narażenia się na zemstę.

Konstytucja soborowa widzi bowiem w każdym pracowniku i każdym obywatelu osobę ludzką wolną i rozumną, a przeto odpowiedzialną. Dlatego też należy dopuścić pracowników do udziału w przedsiębiorstwie nie jako siłę roboczą, ale jako współodpowiedzialnych uczestników.

Przedsiębiorstwo nie jest bowiem tylko zakładem pracy, jednostką gospodarczą, jest wspólnotą losu i celu, jest społecznością zorganizowaną, w której każdy członek ma równe, choć odrębne prawa i obowiązki.

Udział w przedsiębiorstwie powinien przygotować pracowników do udziału i współodpowiedzialności za losy państwa. Nie w przedsiębiorstwie bowiem lecz w wyższych instytucjach społecznych i państwowych rozstrzyga się losy pracowników i ich dzieci i dlatego powinni oni mieć udział w organizowaniu całego życia gospodarczego, społecznego, politycznego i kulturalnego.

Bardzo szczegółowo omawia zagadnienie udziału pracowników w przedsiębiorstwie encyklika Jana XXIII "Mater et Magistra". Papież wskazuje, że pracownicy, "którzy codziennie wnoszą do przedsiębiorstwa wkład swej pracy nie mogą być sprowadzeni do roli wykonawców, stworzonych do milczącego wypełnienia rozkazów, którym nie wolno wysunąć swych życzeń ani wykorzystać swych doświadczeń, lecz którzy skazani są na zupełną bierność nawet wtedy, kiedy podejmowane są decyzje ustalające warunków ich pracy i kierowanie nią". Dlatego też, zdaniem Jana XXIII, "należy przyznać pracownikom czynny udział w zarządzaniu przedsiębiorstwem, w którym są zatrudnieni, niezależnie od tego czy jest to przedsiębiorstwo prywatne czy też państwowe".

Na to, aby przedsiębiorstwo było prawdziwą społecznością, powinny stosunki pomiędzy pracownikami i kierownikami zakładów pracy opierać się na zasadzie solidaryzmu, wzajemnego szacunku i życzliwości. Wszyscy członkowie przedsiębiorstwa powinni dążyć nie tylko do osiągnięcia dochodu lecz pracę swą mają traktować w sposób odpowiedzialny, jako pełnienie obowiązku społecznego dla dobra wspólnego całego przedsiębiorstwa i całego kraju.

Domaga się więc Jan XXIII od świadomości obowiązków i odpowiedzialności. Na to jednak, aby mogli oni sprostać tym wymaganiom "musi się im udzielać większego zasobu środków oraz dłuższego czasu dla zdobycia odpowiedniego i starannego przygotowania, jak również szerszych możliwości pogłębiania wiedzy i wyrobienia kulturalnego.

Jak stąd widać, przypisuje Kościół robotnikom wielką rolę w kształtowaniu nie tylko przedsiębiorstwa, lecz i całego państwa. Nie spełnią oni jednak tej roli w rozproszeniu, w indywidualnych wysiłkach. Muszą na to skupić się w związkach zawodowych, przez które mogą dopiero wywrzeć wpływ nie tylko na swe zakłady pracy, lecz również na "wszystkie dziedziny życia społecznego". Związki zawodowe nie powinny być nastawione przede wszystkim na walkę, lecz na współdziałanie dla dobra wspólnego całego narodu. Dlatego też powinny się one starać o dochodzenie polubowne do porozumień z pracodawcą, przez zawieranie umów zbiorowych. Nie znaczy to oczywiście, aby Kościół potępiał strajki: "celem obrony swych praw i spełnienia słuszných żądań pracowników może się on okazać niezbędnym, faktycznym ostatecznym środkiem".

Kodeks Społeczny wskazuje trzy sprawdziany słusznego strajku: dobro społeczne, sprawiedliwość, miłość bliźniego. Na tej podstawie można wyprowadzić cztery zasadnicze warunki moralności strajku:

1. Słuszną przyczyną,
2. Brak możliwości pokojowego załatwienia zatergu w pracy,
3. Waga motywów strajku, przewyższająca szkody jakie strajk może wyrządzić.
4. Rozędna nadzieja zwycięstwa.

Za dostateczną przyczynę strajku można uważać wszelkie zjawiska pogwałcenia praw osobowych pracownika. Nie tylko więc niesprawiedliwą płacę lecz również warunki i rygory pracy ubliżające godności pracownika i nie uwzględniające jego potrzeb osobistych i rodzinnych. Na to, aby strajk mógł być uznany za słuszny muszą być uprzednio wyczerpane przez pracowników wszystkie środki polubownego załatwienia zatergu. Również po podjęciu strajku należy poszukiwać jak najszybciej "drogi do rokowań i do podjęcia na nowo rozmów w sprawie ugody". Każdy strajk jest złem społecznym, gdyż wywołuje szkody społeczne. Z punktu widzenia więc moralnego podjęcia strajku może być uważane za wybór mniejszego zła wobec większego, którym jest niesprawiedliwość stosunków pracy. Dlatego też nie może być rozpoczęty strajk w sposób lekkomyślny o ile nie ma on widoków powodzenia i szkody, jakie przyniesie nie zostaną przewyższone lub przynajmniej zrównoważone korzyściami społecznymi, gospodarczymi, politycznymi i moralnymi. Szczegółnej więc roztropności wymaga podjęcie strajku w przedsiębiorstwach użyteczności publicznej, jak elektrownie, gazownie, koleje itd., a tym bardziej strajku generalnego, który paraliżuje całe życie kraju. Skoro mowa o moralności strajku to jasne, że metody jego przeprowadzenia muszą być moralne. To znaczy nie mogą niszczyć mienia społecznego, urządzeń fabrycznych, kolejowych itd. nie mogą się dopuszczać aktów gwałtu wobec kierownictwa zakładów pracy itd. Więcej nawet, w intencji strajkujących nie może być chęci dokonywania aktów zemsty, porachunków osobistych w stosunku do pracodawcy czy zniechędzonego kierownictwa.

Związki zawodowe są przedstawicielem klasy pracującej. W życiu współczesnym klasa ta obejmuje, zwłaszcza w państwie socjalistycznym właściwie ogół obywateli kraju. Są wprawdzie obywatele, którzy nie pracują, ale tylko dlatego, że albo choroba, albo wiek im na to nie pozwala. Przez swą długoletnią pracę lub przez swe cierpienia zdobyli oni sobie prawo do utrzymywania przez społeczeństwo. Mamy więc w naszym kraju do czynienia ze społeczeństwem jednoklasowym - ludzi pracy. Wskazują to na olbrzymie znaczenie świata pracy i konieczność przodującej roli w życiu narodu i państwa. W obrębie społeczeństwa pracy istnieją jednak różne grupy zawodowe, których interesy mają pewne odrębne cechy. Każda z tych grup dąży do słusznego udziału w dochodzie społecznym. Ten cel realizowany być może tylko na drodze zawodowej, to znaczy osobno w każdym zawodzie, gdyż pojęcie słusznej płacy zależy od warunków i stosunków ekonomicznych, społecznych i technicznych, jakie odmiennie kształtują się w każdym zawodzie, czyli w każdym dziale gospodarstwa narodowego. Ale równocześnie dobro całej klasy pracującej musi być postawione ponad interesy partykularne pracowników poszczególnych grup zawodowych. Należy bowiem pamiętać o tym, że poziom płac jednego działu życia gospodarczego wyznacza w poważnym stopniu ceny towarów, a przez to płace realne innych dziedzin wytwórczości. Tak np. wynagrodzenie robotników rolnych jest poważnym czynnikiem cen artykułów pierwszej potrzeby, które decydują w dużym stopniu o sytuacji gospodarczej robotników przemysłowych.

Pojęcie słusznej płacy jako zasadniczego celu związków zawodowych należy rozumieć w szerokim znaczeniu słusznych warunków zatrudnienia i pracy w przedsiębiorstwie. W obrębie tego wspólnego interesu powstają jednak rozbieżności nie tylko pomiędzy grupami pracowników różnych gałęzi produkcji, ale i różnymi kategoriami pracowników w tym samym przedsiębiorstwie, np. fizycznymi i umysłowymi, wykwalifikowanymi i niewykwalifikowanymi. I tu powstaje dla związków zawodowych problem nie dzielenia, lecz łączenia, nie zsegnania lecz uzgadniania sprzecznych zdawałoby się interesów.

Każde z grup pracowniczych ma nie tylko nieco odmienny interes zawodowy, ale stanowi odmienną wspólnotę społeczną ze względu na styczności pracy, podobieństwo wykształcenia, środowisko społeczne, obyczaju, zainteresowań, poziomu kultury umysłowej. Te właśnie elementy więzi społecznej, a nie rozbieżności interesów, powinny stać się motywem powstawania odrębnych związków zawodowych łączących poszczególne grupy pracownicze: robotników, metalowców, kolejarzy, przemysłu włókienniczego, chemicznego itd., pracowników biurowych, nauczycieli, artystów scenicznych, filmowych, piastyków, literatów itd.

W ten sposób związki zawodowe stają się, jako wolne stowarzyszenia, społecznościami, przybierają formy organizacyjne dla osiągnięcia wspólnych celów. Powstawanie tak rozumianych związków zawodowych jest wyrazem naturalnej solidarności społecznej, która domaga się łączenia dla osiągnięcia wspólnych celów na różnych stopniach i w różnych przekrojach społecznych. Tak rozumiane związki zawodowe przyczyniają się do pogłębienia solidarności gospodarczej.

Na to, aby osiągnąć cel solidarności ogólnospołecznej związki zawodowe powinny:

1. Łączyć płaszczyznę klasową organizacji z płaszczyzną zawodową. To znaczy mieć poczucie odpowiedzialności za dobro danego zawodu, a nie tylko dbać o wysokość płac pracowniczych.
2. Nie ograniczać się do ochrony interesów gospodarczych swych członków, ale pracować nad ich rozwojem społecznym, kulturalnym i moralnym.
3. Mieć cele gospodarcze, a nie polityczne.
4. Powstawać oddolnie jako wyraz potrzeb i dojrzałości społecznej swych członków.
5. Być niezależnymi, to znaczy nie opierać się na żadnych subwencjach i dotacjach finansowych.
6. Być samodzielnymi, samorządnymi i demokratycznymi, to znaczy powoływać swe władze w drodze swobodnych, wolnych demokratycznych wyborów, nie ulegając presji żadnych czynników zewnętrznych.
7. Być apolitycznymi, to znaczy nie ulegać wpływow żadnym stronnictw politycznych lecz też nie sięgać po władzę w państwie.
8. Nie mieć charakteru konfesyjnego, to znaczy nie ograniczać przyjmowania członków należących tylko do jednego wyznania religijnego. Chodzi tu z jednej strony o objęcie wszystkich pracowników, pomiędzy którymi mogą być ludzie niewierzący lub nie katolicy. Z drugiej strony w państwie laickim, jakim jest PRL wyznaniowy, katolicki czy nawet chrześcijański charakter związków zawodowych pracowniczych mógłby niepotrzebnie angażować w ich działalności Kościół katolicki, którego zadania mają charakter moralny i religijny, a nie gospodarczy.

W. Powinny potrafić podporządkować partykularny interes zawodowy czy klasowy doboru narodu i państwa.

Wśród zadań związków zawodowych wymieniłem - wychowanie swych członków. Nie jest to niewątpliwie zadanie podstawowe, ale przy dzisiejszym upadku moralności, w tym morzu kradzieży i nadużyć, jakie zostały ostatnio ujawnione, nie można przejść nad nim do porządku dziennego. Członek związku zawodowego na to, aby spełniły one w naszym kraju rolę odnowy społecznej, politycznej, gospodarczej kulturalnej i moralnej powinien dążyć do tego, aby, jak to wskazał papież Paweł VI, nie tyle więcej mieć, to znaczy być bogatszy, mieć więcej dóbr materialnych, ile więcej być, to znaczy rozwijać swoją osobowość, uzupełniać wykształcenie, starać się być użytecznym członkiem społeczeństwa pod każdym względem.

W pracy zaś związkowej należy dążyć do realizacji zasad prawdziwej demokracji i zasady jej wprowadzania w życie całego kraju. Warunkiem prawdziwej demokracji jest zapewnienie każdemu obywatelowi możliwości uzyskania informacji, któremu to celowi mają służyć środki masowego przekazu radio, telewizja, prasa, a wewnątrz przedsiębiorstwa umożliwić każdemu pracownikowi znajomość celów i metod pracy, funkcjonowania zakładu pracy i jego roli w gospodarstwie narodowym, należy również dbać o informację w obrębie samego związku, aby jego członkowie byli świadomymi uczestnikami wspólnoty związkowej, a nie manipulowanymi pionkami. Dalszym warunkiem demokracji jest swoboda wypowiedzenia się, wyzwolenie od strachu, od nacisku. Dopiero wówczas, gdy te dwa postulaty zostaną spełnione można będzie wymagać i trzeba będzie wymagać od każdego obywatela naszego kraju i od każdego związkowca współodpowiedzialności, będzie on wówczas prawdziwym obywatelem kraju.

Kościół jest wciąż otwarty na sprawy ludzi ubogich i ludzi pracy. Nasz polski papież Jan Paweł II daje temu wyraz wskazując współczesnemu państwu obowiązek solidarności, który domaga się, aby wszyscy obywatele mieli zapewnioną możność swobodnego i pełnego rozwoju osobowego. To też na pierwsze miejsce wśród zadań państwa wysuwa się sprawę ludzi ubogich i uciśnionych.

Jest ona zasadniczą troską Kościoła. To też Kościół poszukuje takich modeli rozwoju, które "nie prowadzą do dławienia wolności i podstawowych praw ludzkich".

Należy jednak pamiętać o tym, że prawdziwy rozwój wymaga proporcjonalnego postępu moralności nadążającego za postępem gospodarczym, postępem technicznym, postępem materialnym.

W sposób niezmiernie głęboki i piękny zwraca się Ojciec Święty do ludzi pracy. Praca nie jest przekleństwem, lecz darem Bożym. Człowiek został powołany do tego, aby przez pracę prowadzić dalej dzieło stworzenia.

Nie jest praca tylko koniecznością, jest powołaniem człowieka.

Praca ma wartość nie tylko techniczną, ale przede wszystkim moralną. Powinna ona pomagać człowiekowi do doskonalenia.

Dzięki pracy spełnia ona swe powołanie na ziemi, tak we własne osobowe, jak i społeczne, poczynając od podstawowej wspólnoty, jaką jest rodzina.

Zadaniem pracy jest umożliwić powstanie, istnienie, utrzymanie wspólnot ludzkich.

Mówił to polski Papież robotników z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego na Jasnej Górze 6 czerwca 1979r.

Pracownika nie można traktować jako siłę techniczną.

Należy dbać o niego jako o osobę, pamiętając o jego człowieczeństwie, synostwie Bożym.

Ze swej strony jednak pracownik ma obowiązki społeczne i indywidualne, które musi wypełnić dla utrzymania równowagi ładu społecznego.

Prawa i obowiązki spoczywają więc nie tylko na pracodawcach, ale i na pracownikach.

Praca we współczesnym systemie wielkozakładowym nie może odrywać pracownika od domu, nie może niszczyć ogniska domowego.

Należy dążyć do równowagi i harmonii pomiędzy warsztatem pracy, a środowiskiem domowym.

Każde zagadnienie pracy należy ujmować od strony wartości ludzkich.

Tak np. bezrobocie jest złem nie do zniesienia z punktu widzenia materialnego, lecz również z i psychicznego stanu pracownika.

Dlatego też całe zagadnienie pracy ludzkiej może być sprowadzone do kategorii godności osoby człowieka.

Praca nie jest poniżeniem, lecz poświęceniem.

Kościół może się stąd porozumieć z każdym ustrojem pracy, aby tylko pozwolił on "mówić Kościołowi o Chrystusie i miłować człowieka tą miarą godności człowieka, tą miarą godności pracy, jaką Chrystus przyniósł i niezmiennie stanowi".

Nowe samorządne i niezależne związki zawodowe pragną odnowy życia Polski, pragną budować Polskę szczęśliwą, Polskę dostatku, sprawiedliwości i wolności.

Taką misję społeczną, misję narodową podejmują nowe związki zawodowe i tu mamy wskazania Ojca Świętego Jana Pawła II: "Misja nie jest nigdy burzeniem, ale nawiązywaniem i nowym budowaniem".

REFERAT ZYGMUNTA DROZDKA

"AKTUALNE PROBLEMY I ZADANIA NIEZALEŻNYCH SAMORZĄDNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH"

Powstały w Polsce niezależne samorządne związki zawodowe.

Jedni reagują na to entuzjazmem, inni - oburzeniem, wielu - nadzieją z obawami i niepokojem.

Wszyscy widzą w tym wyderzeniu fakt doniosły i bez precedensu,

Niezależne samorządne związki zawodowe wyrosły bezpośrednio z głębokiego kryzysu społecznego, jaki przeżywa nasz naród. Kryzys ten ma podłoże zarówno gospodarcze jak i polityczne. Jest on wynikiem błędów w polityce gospodarczej i niewłaściwych, nie-demokratycznych sposobów sprawowania władzy.

Jest ten kryzys także skutkiem przyczyn głębszych, w sferze wartości, w sferze moralności społecznej. Te głębsze przyczyny muszą zostać dokładnie zbadane i określone.

Muszą Polacy mieć świadomość tych głębszych przyczyn - po to, aby mogli je usunąć, jeśli to jest możliwe, a wierzę, że jest to możliwe; aby mogli przerwać ten groźny mechanizm cyklicznych kryzysów społecznych.

Chcemy, aby Polska rozwijała się przez spokojną, codzienną, efektywną pracę ręk i twórczość umysłów, a nie przez groźne, niebezpieczne kryzysy społeczne.

Ci zaś, których oburza fakt powstawania niezależnych samorządnych związków zawodowych, których szokuje krzyż zawieszony w miejscach występowania nowych związków, którzy zrywają się na surowość, niekiedy brutalność słów, ocen wypowiedzianych przez nowych przywódców związkowych lub też samych związkowców, otóż, ci wszyscy niechaj uświadomią sobie: wyrasta zorganizowana siła społeczna, która nie chce niszczyć własnego domu, która nie kwestionuje zasad konstytucyjnych w jakich żyje nasz naród, ale która przestała wierzyć, "na słowo", która zakwestionowała zdolność aparatu biurokratycznego oraz organizacji związkowych pełniących funkcje transmisji odgórnej, zakwestionowała zdolność tych organizmów do rzetelnego reprezentowania socjalno-gospodarczych interesów ludzi pracy.

Społeczeństwo domaga się prawa do organizowania się oddolnie i tworzenia organizacji, które weszłyby jako pełnoprawny - właśnie samorządny i niezależny - partner w dialog z władzą państwa lub też z administracją gospodarczą. Nowe związki zawodowe są tego wyrazem.

Wieloletnie nawyki polityki "transmisyjnej" i odgórnego administrowania skłaniać mogą do traktowania niezależnych sił społecznych z samej definicji za groźnych dla ustroju. W rzeczywistości groźne dla ustroju byłoby utrzymywanie dawnego systemu nie posiadającego akceptacji społecznej. Groźne byłoby, gdyby wyrastające samorządne i niezależne związki zawodowe nie znalazły pełnej akceptacji jako normalnego składnika naszego systemu społecznego. Wówczas bowiem związki te mogłyby się stać czynnikiem anarchizującym w państwie i polem działania różnych sił politycznych.

I przeciwnie: zaakceptowane, przyjęte nie tylko z konieczności, ale z przekonania o ich użytecznej funkcji społecznej, związki zawodowe niezależne i samodzielne mogą okazać się niezwykle ważnym czynnikiem stabilizacji społecznej, tej prawdziwej, wynikającej z poczucia współgospodarza a nie pozornej, opartej na zniechęceniu i spetii.

Dla nikogo nie jest tajemnicą, iż Polskę czekają lata trudne. Narosło w przeszłości, przez lata a nawet dziesięciolecia, problem gospodarczy nie rozwiąza się od razu. Ich rozwiązanie nie zależy tylko od dobrej woli i mądrości kierownictwa państwowego. Konieczne jest współdziałanie wszystkich Polaków.

Styl tego współdziałania musi jednak mieć charakter partnerski. Tego partnerstwa muszą się uczyć zarówno związkowcy jak i władza. Partnerstwo jest możliwe tam, gdzie strony szanują wzajemną suwerenność i gdzie potrafią zawierać kompromisy.

Poszanowanie praw partnera i zdolność do zawierania kompromisów należą do istotnych wartości w tradycji polskiej kultury politycznej, polskiego etosu politycznego.

Przynajmniej ze smutkiem, że wartości te uległy w ostatnich dziesięcioleciach poważnemu zdewaluowaniu. Nie czas dziś i tutaj na analizę przyczyn tego procesu. Stwierdźmy jednak fakt: w odbiorze społecznym słowo kompromis kojarzy się z kapitulancją, z ugodowością, z brakiem charakteru. Dopiero ostatnie wydarzenia, podpisanie układów między komitetami strajkowymi a komisjami rządowymi, przywróciło jakby pierwotny, pozytywny sens temu słowu: kompromis zaczyna rysować się jako porozumienie partnerów w imię nadrzędnego, wspólnego dobra narodu przy poszanowaniu niezależności i samopodzielności partnerów. Tak rozumiany kompromis jest kamieniem węgielnym demokratycznych zasad współżycia społecznego.

Jest dobrym znakiem, że niezależne i samorządne związki zawodowe powstały jako wynik układów zawartych między dwoma siłami społecznymi. Jako rezultat kompromisu. Bezkompromisowość którejkolwiek ze stron mogłaby się źle skończyć. Dla całego narodu.

Powstały zatem niezależne samorządne związki zawodowe, w wyniku umowy społecznej, w wyniku zdrowego kompromisu społecznego. Obecnie zaczynają się nowe problemy; nowe pytania:

- Jaki mają być te nowe związki zawodowe ?
- Co to znaczy niezależne związki zawodowe ?
- Jaki ma być stosunek tych związków do innych organizacji, do partii do administracji, do kościoła ?
- Na czym ma polegać wpływ związków zawodowych na politykę gospodarczą i społeczną ? Kontrola czy współodpowiedzialność ?
- Związki zawodowe chcą być organizacją demokratyczną. Co to znaczy ? Jak mają być podejmowane podstawowe decyzje ? Kto ma je podejmować ?

Oto lista pytań. Można by je wydłużyć, Coraz więcej tych pytań będzie się nasuwać, w miarę jak nowe związki zawodowe przechodzą z fazy pomysłu do fazy realizacji swoich zadań statutowych.

Dzisiaj możemy zatrzymać się tylko na niektórych spośród podstawowych problemów modelu nowych związków zawodowych.

Przed chwilą wysłuchaliśmy referatu profesora Czesława Strzewskiego. Mówił profesor na temat związków zawodowych w nauczaniu społecznym Kościoła Katolickiego.

Nauka ta powstała w innych niż nasze warunkach; w swej zasadniczej części powstała też w innej epoce historycznej, choć - i to trzeba

dodać - rozwijana jest stale i ciągle aktualizowana. Nauka ta zachowała swoją wartość do dnia dzisiejszego; jest użyteczna i w naszych warunkach, w warunkach w jakich żyje dziś naród polski. Jej normy i wskazania powinny być znane wszystkim katolikom, szczególnie zaś tym, którzy biorą na siebie ciężar współodpowiedzialności za życie społeczne w Polsce. A ciężar ten biorą na siebie wszyscy działacze związków zawodowych.

Oto powód najważniejszy zwołania dzisiejszego sympozjum. Chcielibyśmy wyrażającym nowym działaczom nowych związków zawodowych, zwłaszcza działaczom wyznającym światopogląd chrześcijański, wskazać albo przypomnieć, iż mają w swej działalności związkowej głębsze oparcie duchowe i moralne w myśli społecznej Kościoła.

Ta myśl powinna im być znana. Nie daje ona szczegółowych wskazówek, jak rozwiązywać konkretne, praktyczne problemy społeczne - ale profiluje ich postawę i precyzuje normy, których przestrzegać trzeba w kształtowaniu życia społecznego.

W tym duchu, w duchu katolickiej nauki społecznej usiłuję i ja rozważać problemy i zadania związków zawodowych w naszym kraju.

Nowe związki zawodowe mają być niezależne i samorządne.

Pada pytanie: niezależne od kogo lub od czego?

Statut związku "Solidarność" odpowiada lapidarnie w paragrafie 3: "Związek jest niezależny od organów administracji państwowej i organizacji politycznych". Można by było do tego paragrafu dodać jeszcze: "administracji gospodarczej", dla większej precyzji. Ale zostawmy to. Statut jest tymczasowy, do zjazdu Związku.

Istotna jest sama zasada. Jej sens jest taki: związki zawodowe muszą same, na podstawie własnego rozeznania i w zgodzie z interesami swoich członków podejmować decyzje. Mogą przyjmować sugestie, propozycje z zewnątrz, od organów administracji czy organizacji politycznych, ale nie poleceń. Muszą działać jako partner a nie jako podwładny.

Postulat niezależności związków zawodowych wynika z tego, iż jest to organizacja powołana do obrony socjalno-ekonomicznych interesów określonej grupy ludzi, tzn. pracowników najemnych i grup podobnych.

Niezależność od instytucji, które reprezentują interesy innych grup, lub szersze interesy społeczne, ta niezależność nie może być rozumiana jako zwolnienie od odpowiedzialności za to co nazywamy dobrem wspólnym.

Powiedzmy jeszcze raz: nie ma prawdziwych, godnych tej nazwy związków zawodowych bez ich niezależności. Ale też związki zawodowe, które by zlekceważyły szerszy, ogólniejszy interes narodu, byłyby ciężem kalekim.

Nie jest to temat tylko teoretyczny. Nowopowstającym związkom proponuje się różne programy, różne modele działania, różne zakresy aktywności.

Wśród nich jest i taki model, który przewiduje dla związków zawodowych funkcje zbyt wąskie.

Członkowie związków zawodowych muszą mieć świadomość, że są nie tylko producentami i konsumentami, ale także i obywatelami, ale także i osobami ludzkimi.

Toteż jakkolwiek zasadniczym i najbardziej istotnym zadaniem związków zawodowych jest obrona interesów pracowniczych, to jednak w działalności swojej muszą związki zawodowe kierować się nie tylko interesem partykularnym, interesem bezpośrednim swojej grupy, ale myśleć muszą kategoriami dobra całego społeczeństwa.

Muszą one wiedzieć swoje zadania nie tylko w uprawnionych rewindykacjach płacowych i socjalnych, ale także w roli współgospodarza zakładu pracy i państwa.

Związki zawodowe nie mogą zwolnić aparatu gospodarczego i państwowego od odpowiedzialności za powierzone im zadania gospodarcze i społeczne.

Niezależne samorządne związki zawodowe stanowią jedną z podstawowych gwarancji instytucjonalnych zabezpieczających rozwój socjalizmu przed możliwymi jego wypaczeniami, przed tymi jego schorzeniami, które stały się przedmiotem tak ostrej krytyki robotników i całego społeczeństwa.

Ta rola zobowiązuje.

W ludzkiej świadomości obowiązki łączyć się powinny z prawami. Doświadczenia ostatnich dziesięcioleci były zniechęcające. Pozorne prawa rodziły pozorną odpowiedzialność. Słowo "oni" - było chyba najczęściej używanym wyrazem polskiego języka. Choć w publicznych deklaracjach dominowało słowo "my". Teraz kiedy nowotworzone związki zawodowe przywracają realność prawom - czas jest aby przywróciły także realność obowiązkom, odpowiedzialności.

W sferze życia gospodarczego oznacza to, że związki zawodowe interesują się nie tylko podziałem tego co zostało wytworzone ale także wielkością tego co ma być podzielone, a więc rozmiarami produkcji i usług. Interesują się, nie znaczy tylko: kontrolują rząd, ale znaczy też: ponoszą współodpowiedzialność za produkcję; w sobie właściwy sposób.

Pozwól państwo, że w tym kontekście powiem parę słów o strajkach. Bardziej szczegółowo przedstawił ten problem prof. Sirzechewski w swoim referacie.

Prawo do strajku wywalczono zostało w Polsce przez strajki. Wszyscy - lub prawie wszyscy - zabierający publicznie głos w tej sprawie podkreślają, iż jest to narzędzie nacisku, z którego korzystać można tylko w ostateczności, po wyczerpaniu innych mniej drastycznych i kosztownych sposobów uzgodnienia interesów, oraz, że narzędzie to stosować można tylko w walce o istotne prawa pracownicze. O tych zasadach trzeba koniecznie pamiętać i trzeba je upowszechniać wśród tych, którzy prawo do strajku wywalczyli.

Przy tym wszystkim należy wyraźnie powiedzieć: prawo do strajku jest istotnym warunkiem rzeczywistej niezależności niezależnych związków zawodowych, jest warunkiem możliwości skutecznego działania związków zawodowych, wyrównuje bowiem siłę, jaką administracja daje posiadanie władzy.

Wróćmy teraz do zasadniczego problemu niezależności związków zawodowych.

Czy zasada ta odnosi się także do relacji między związkami zawodowymi a organizacjami katolików świeckich i samą instytucją Kościoła?

W jakimś sensie tak. Jakkolwiek chcemy, aby nauka społeczna Kościoła była znana działaczom związkowym, aby kierowali się nią ci, którzy czują się katolikami, to wcale nie oznacza, że jesteśmy zwolennikami chrześcijańskich związków zawodowych - powiązanych z ośrodkami wyznaniowymi. Mimo iż przeważająca większość pracowników w Polsce - to katolicy. Jesteśmy zwolennikami otwartych światopoglądowo związków zawodowych, albo - jeśli posłużymy się terminologią wypowiedzi papieży - związków zawodowych mieszanych.

Równocześnie jesteśmy też stanowczo przeciwni takim formom związków zawodowych, które zaprzeczałoby otwartości światopoglądów, kłóciłyby się z prawami ludzi wierzących. Przykładem był tu projekt statutu Związku Nauczycielstwa Polskiego, zawierający sformułowania, że Związek ten dąży do umocnienia i pogłębienia świeckiego charakteru wychowania w szkołach i wyższych uczelniach, że pracuje nad kształtowaniem naukowego światopoglądu swych członków.

Nie będziemy się wdawać w dyskusje filologiczne co do znaczenia użytych tam terminów. Dla każdego jest jasne, że terminy "świeckość", "naukowy pogląd na świat" itp. znaczą ateizację, znaczą linię antykościelną lub antyreligijną. Wszystkie badania socjologiczne wykazują, że znaczna większość polskich nauczycieli identyfikuje się światopoglądowo z chrześcijaństwem. To tylko na marginesie.

Ogólnie powiedzmy: Jeśli związki zawodowe mają pełnić funkcję wychowawczą, to musi być funkcja związana z ich zasadniczymi socjalnymi zadaniami i z takimi wartościami, które są akceptowane przez ogół ludzi pracy w Polsce. Nie jest taką wartością światopogląd ateistyczny.

Niezależne samorządne związki zawodowe są obecnie w fazie organizowania się i legalizacji prawnej. Stabilizacja prawna, jako wynik potwierdzenia rejestracji oraz okrzepnięcia organizacyjne - są to podstawowe warunki rozpoczęcia właściwej, statutowej działalności nowych związków zawodowych.

Ale - są to także podstawowe warunki na gruncie których można będzie mówić o włączeniu się robotników i wszystkich pracowników w rozwiązywanie narastających trudności gospodarczych. Bez tego, prasa nasza długo jeszcze będzie mówić o braku właściwego rytmu w produkcji.

Bez włączenia szerokich rzesz pracowników w proces uzdrowienia naszej gospodarki - nie uzdrowimy jej. Bez udziału klasy robotniczej i innych warstw pracowniczych nie uda się zreformować systemu funkcjonowania gospodarki narodowej. Nie mamy żadnych rezerw poza naszą pracą i inicjatywą twórczą. Chwilowo rosną kredyty zagraniczne, płynnie strumień papierowych pieniędzy i rosną kolejki przed sklepami.

Ludzie zniechęceni, zdenerwowani, nie chcą słuchać apeli o wzmożenie wysiłku produkcyjnego. Zbyt często nadużywano apeli. Zbyt często apele pokrywały niedołęstwo i doktrynerstwo.

I proces ten może się toczyć tak daleko - aż do chwili groźnej. Z pełnym poczuciem realizmu trzeba sobie uświadomić - iż w takich warunkach społeczno-gospodarczych startują nowe związki zawodowe. Będą i one musiały nieść ciężar tej sytuacji. I już go niosą.

Przywódcy nowych związków zawodowych stoją zarówno przed zadaniem włączenia się w proces odnowy naszej gospodarki, jak i odnowy całego naszego życia społecznego, przywrócenia mu sprawności + działania i zadu moralnego.

W tej roli dopiero może się w pełni potwierdzić ich dojrzałość: nie boimy się słów wielkich: potwierdzi się ich obywatelska, patriotyczna dojrzałość.

A zadania, jakie stoją przed nami wszystkimi, są ogromne.

Ale też chodzi o wielką stawkę. Mówił Kardynał Stefan Wyszyński: "Każda rzecz wielka musi kosztować i musi być trudna. Tylko rzeczy małe i łuche są łatwe".

Droga odnowy jako wybrała Polska jest drogą własną.

Nikogo nie naśladujemy. Idziemy ścieżkami niewydeptanymi. Opieramy nowe instytucje na własnych rodzinnych doświadczeniach i tradycjach. Chcemy takich rozwiązań, takich mechanizmów, które są właściwe dla naszych warunków:

dostosowane do państwa, którego obywatelami są Polakami, a więc ludźmi o własnych cechach osobowości. Polakami nie można komenderować, Polakami trudno jest rządzić. Ale Polacy mają silne, jak rzadko który naród, poczucie więzi wspólnotowej, mają głęboko zakorzenione poczucie dobra wspólnego:

- dostosowane do państwa, które obywatelami są w przeważającej mierze ludzie wierzący, chrześcijanie;
- dostosowane do państwa, które ma strukturę gospodarczą opartą w dużej mierze na jednostkach gospodarki uspołecznionej ale też z nie-małym sektorem prywatnym, zwłaszcza prywatnym rolnictwem.

Reformy tak przymierzone dać mogą nadzieję na lepszą przyszłość, mimo, że teraźniejszość jest trudna i przygnębiająca.

Prymas Stefan Wyszyński napisał kiedyś słowa, które warto zapamiętać. Oto one:

- Jest powiedziane: "nadzieja matkę głupich". A ja wam mówię: "nadzieja matkę mędrych", którzy umieją daleko patrzeć".



Redaguje Zespół: Jerzy Sikora, Tadeusz Jedynek, Piotr Musiał,
Wiesław Świdz, Henryk Wuttke.